№. 181. w Czwartek dnia 6. Sierpnia 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dn. 4. Sierpnia — J. C. M. wielki książe Michał przybył z Rossyi do Berlina.

Berlin. — Robione wskutek polecenia ministerstwa wojny doświadczenia względem pociągania miedzią dział żelaznych za pomocą galwanoplastyki udały się jak najwyborniéj i już assygnowano 100,000 tal. na pociągnięcie w instytucie pana Hackewitza wszystkich tego rodzaju dział wałowych. Atoli dla sztuki wojennéj ważniejszym jest inny jeszcze wynalazek zrobiony przez professora Schönbein w Bazylii. Umie on bawełnę tak przyrządzić, że się daleko łatwiéj niż proch ruśniczy zapala, a zatem i przez kapiszony zapaloną być może. Pokazało się, że taka bawełna bardzo silnie wysadza kulę, bo przy doświadczeniu dwie deski w oddaleniu 60 kroków na wylot przestrzelono. Inną razą weszła kula w mur na głębokość $3\frac{1}{4}$ cala. Kwinta téj bawełny kulę ważącą $1\frac{1}{2}$ łota zaniosła na 200 kroków i przeszyła nią bloch dwucalowy. Bawełna taka ma główną zaletę przed prochem w téj własności, że przez zmoknięcie siły nietraci i po wysuszeniu używaną być może z równym skutkiem jak wprzody.

Wrocław, dnia 1. Sierpnia. — Donieśliśmy w swoim czasie, iż magistrat i reprezentanci miasta Wrocławia w dniu 26. Maja podali adres do deputowanych świeckich szląskich, wybranych na generalny synod berlinski i w nim następujące między innemi poczynili uwagi: zważywszy, że minister spraw duchownych i oświecenia, oświadczył przy zwołaniu synodów powiatowych w dniu 10. Czerwca 1843., iż kościół ewanielicki powinien wspólnemi siłami, popędem z gmin wychodzącym wykształcać się i ożywiać daléj a nie czekać aż to życie obudzonem zostanie, przez środki rządu lub władzę kościelną, że słowa te zyskały potwierdzenie w odezwie Naj. Pana do władz komunalnych miasta Berlina, iż kościół sam z siebie daléj się kształcić powinien, a w odprawie sejmu znalazły zastósowanie, iż na pierwszy synod generalny powołani także być mają świeccy obywatele, przeto cieszono się nadzieją, iż na generalny synod zostaną powołani deputowani z gmin w rzeczywistém i swobodném zastępstwie.

Tymczasem niepodobało się Naj. Panu już teraz na podobny wybór deputowanych zezwolić i tylko mają być przeznaczeni na ten cel szef każdéj prowincyi wraz z osobami przez niego i przez superintendentów wybranemi.

Z tych względów magistrat i reprezentanci miasta Wrocławia nie mogą tymczasowego zastępstwa uważać, za obowiązającego i tylko widzą w deputacyi szląskiéj teraźniejszéj doradzców przy władzy najwyższéj kościelnéj. Z tego powodu powtarzają, iż wspólne narady z duchownych i świeckich gmin deputowanych mogą tylko swobodnie kształcić dalej kościół, a trzymając się pisma świętego jako wyłącznego źródła wiary, muszą protestować przeciw wszelkiemu uciążaniu sumnienia przez zobowiązania się na pisma wyznania, a mianowicie na augsburgskie wyznanie, które nigdy nie było zaprowadzone w Szląsku. Te zdania magistrat i reprezentanci miasta Wrocławia, polecili deputacyi szląskiéj, do oświadczenia na generalnym synodzie.

Na ten adres odczytany został reprezentantom i magistratowi wrocławskiemu rozkaz gabinetowy, następującéj osnowy:

W niektórych miastach monarchii przesłały magistraty i reprezentanci adressy do członków generalnego synodu, które tak co do treści jakoteż powodu wywołały moje głębokie niezadowolenie. Miejskie władze ograniczone są według swojego powołania na sprawy kommunalne swego miasta, zapominają o swém stanowisku i powołaniu, kiedy sobie pozwalają jako magistraty i reprezentanci zabierać głos w powszechnych sprawach kościoła, do czego ordynacya miejska bynajmniéj ich nieupoważnia; zapomniano nawet w niektórych adressach tego rodzaju o mojém stonowisku i wyłączném prawie, stanowienia o formie i drogach, ku wysłuchaniu głosów w interessie kościoła, o jego potrzebach i przygotowania do pełniejszego życia, równie zapomniano o mojém prawie wyłączném zatrzymywania powołanych przezemnie zgromadzeń w granicach ich polecenia, gdyby chcieli je przekroczyć. Gdyby magistraty nad tém się były zastanowiły, przekonałyby się niezawodnie, iż w protestacyi przeciw możliwemu nadużyciu charakteru zgromadzenia kościelnego ze strony synodu generalnego, tak przeciw mnie, jakoteż przeciw sobie wykroczyły; przeciwko sobie, przez ogłaszanie tak samowładnych przypuszczeń, rzucają na siebie podejrzenie agitowania z zamiarem. Pominąć to mogę dla tego łagodnością, iż łatwo jest przypuścić, że zastępcy miast, jak Magdeburg, Wrocław, Królewiec itd., które tak w dobrych jakoteż złych dniach przewodniczyły przykładem najczystszéj wierności poddanych i łączenia się ze swoim królem, podczas napisania i podpisania adressów, niedopuścili się tego z zmiarem, lecz bez wiedzy. Z tego powodu rzeczą było konieczną, przekonać ich o tém prawie władzy kościelnéj, którą ja nie nadałem sobie, lecz którą zlała reformacya na moich przodków, i która na mnie przez spadek ja przeszła, ja przeto i to po kilka razy powtórzyłem, — tak chcę wywierać tę władzę, aby się kościół ewangelicki z własnego życia do samodzielności i do straconéj dawno samowiestności wyrobił. Lecz kościoł ten nie ma się wykształcać na drodze błędnéj, lecz prawnej wolności, nie na podstawie nowéj dowolnéj nauki, lecz odwiecznéj wierze, na któréj kościół Chrystusa został zbudowany i założony. Mojem jest powołaniem bronić i dopomagać mu na téj drodze. Z tego powodu magistraty i reprezentanci miast powinni nie uprzedzać postanowień, lecz w spokojności ich oczekiwać i ściśle się trzymać w granicach przepisanych ordynacyami miejskiemi, których przekroczenie nadal nieujdzie bez winy. Panie ministrze Bodelschwingh masz o tém uwiadomić te magistraty i reprezentantów miast, którzy się podpisali na adressach, a ty panie ministrze Eichhorn uwiadomisz o tym rozkazie członków generalnego synodu.

Sanssouci, d 22. Czerwca 1846. podp. Fryderyk Wilhelm.

Toruń, 29. Lipca. — Dnia 20. odkrył tu chłopiec pewien chodząc za gnatami mnóstwo bomb i granatów we Wiśle, obok mostu, ponieważ woda bardzo wyschła. Doniosł o tém ojcu, który wziąwszy parę pływaków do pomocy wydobył w 3ch dniach kilka tysięcy bomb, ważących blisko 120 funtów. Królewski zakład artyleryi płaci za funt po 3 fenigi. Przy téj sposobności przypomniał sobie pewien cieśla, iż w roku 1813 robił dla Rossyan rynnę, zapomocą któréj powpuszczali oni przeszło 10,000 bomb napełnionych prochem. Teraz zatrudnionych jest mnóstwo najlepszych pływaków z 33. pułku piechoty wydobywaniem tych bomb i granatów. Za pomocą utkwionego drąga spuszczają się oni na dno rzeki i dobywają bomby. Bomby te powiększéj części są nabite prochem, lecz według doświadczeń uczynionych w Anglii, mogą kule przez długi czas zanurzone w wodzie rozgrzać się i rozsadzić same przez się, co nadzwyczajném grozi niebezpieczeństwém.

Elbląg, dn. 24. Lipca. — Adres do Sir Roberta Peela pewnie wcale odesłanym nie będzie. Rzecz ta podług wczorajszéj Gazety elbląskiéj ma się jak następuje: pan Prince-Smith pomysł do tego adressu przez inną osobę powzięty przywłaszczył sobie dla tego, ażeby jego imie paradowało w różnych dziennikach. Zobaczyli też nasi kupcy, że adres ten zaczynał nabierać dyplomatycznéj wagi i stawał się jakimś rodzajem demonstracyi politycznéj. Urzędnicy magistratu naprzód pomiarkowali, że nie masz się co daléj wdawać w tę sprawę, a za nimi ponamyślali się i drudzy.

Z Westfalii, dn. 25. Lipca. — Mówią, że porto od pieniędzy ma być zmniejszone, ale przy reformach pocztowych należałoby i na to uważać, że roznoszenie listów po mieście w stosunku do opłaty za przywiezienie listów do miasta, zbyt wiele kosztuje.

Prowincya reńska. — W Kolonii uważano trzęsienie ziemi 29. Lipca o 9 godzinie minut 36 wieczorem, a na ulicy Piotra wyraźne zakołysanie się domu jednego. W Akwizgranie i Siegburgu było gwałtowniejsze trzęsienie ziemi, o 9 godzinie i 20 minut wieczorem, podobnie w Bonn i Bop-

pard. Z ostatniego miasta donosi reńska i mozelska gazeta między innemi co następuje: nikt w domach niepozostał, wszyscy wybiegli na ulice. Meble poruszały się z miejsca, łupek kamienny na dachach spadywał, piece zarywały się, drzwi w sklepach wypadały z zawias. Słyszano łoskot podziemny, podobny do trzasku ciężko napakowanych wozów jadących. Na szczęście drzenie to tylko przez 10 minut trwało. Woda na Renie tak silnie poruszyła się w tym czasie, że wielu w czołnach poobalało się. Podobne trzęsienie ziemi dało się uczuć w Neuss, Elberfeld i Barmen.

Gaz. kolońska z dnia 30. Lipca zamieściła następujący artykuł z nad Renu o adressie elbląskim do Roberta Peela. »Ułatwienie przywozu zboża do Anglii powitaliśmy i my jako błogosławieństwo dla nas« powiedzieli Elblążanie, a na to zapytuje się autor artykułu: ale któż to mają być ci my, którzy doznają tego błogosławieństwa? Czyż są ubodzy chłopi z Prus, albo tkacze ze Szląska? Czyż to oni zacierają ręce z radości, gdy niemiemiecka pszenica idzie na statki, aby daleko została odesłaną. Albo czyż ta pszenica odchodzi dla tych tysięcy wychodźców, którzy do Bremy do Dunkierki i do Hawru zalegają brzegi morskie, a nie mają się o czém ruszyć ani naprzód, ani napowrot. My Niemcy południowi sądzimy, że to patryotyczniéj daleko, ażeby z Anglikami nie mieniać się na ich wyroby za zboże, ale, żeby wszystko u nas fabrykować i dla wyrobników zostawiać w kraju wszystkie zapasy. Tym sposobem nasi proletaryusze, nie mieliby kłopotu o chléb, właściciele dóbr łatwiejby przychodzili do potrzebnych towarów i wieleby oszczędzili z tych pieniędzy, które dziś na jałmużnę obracać muszą. Z drugiéj strony fabrykanci niemieccy, gdyby ich wyroby cnalazły należyty pokóp, byliby w stanie o małém zwiększeniu pracy, dazeko więcéj sprodukować, jak w Niemczech zużyćby można, albo jak producenci zboża spotrzebować są w stanie; fabrykanci mogliby to w krajach zaoceańskich wymieniać na towary jedwabne i w ten sosób pomnażać massę żywności krajowéj. Powstałaby ztąd podwójna korzyść: naprzód niewychodziłoby zboże z kraju; powtóre przychodziłoby nawet z zagranicy, a z tego ta by się tylko pojawiła zmiana, iż ubogiéj klassie zamiast jałmużny pracę byśmy dawali. Ale przeciwnicy może powiedzą: »z fabryk powstaje przeludnienie i nędza.« Błąd to wielki; fabryki nie przynoszą tego skutku, ale nieodpowiednie czasowi prawa względem nieograniczonego pozwolenia zawierania małżeństw (szaleństwo!) jako też mania, ażeby zamiast rodziców zatrudniać po fabrykach tylko ich dzieci; tym sposobem rodzice żyją z pracy swych dzieci i odbierają tam większą nagrodę, im więcéj ich liczą. Anglicy obrachowali się tak ze swemi fabrykami, aby byli wstanie wyrobami z nich wychodzącemi, cały świat zarzucić. Ponieważ zaś najwięcéj krajów przyszło do tego rozumu, że o potrzebne wyroby u siebie się starają, przeto utyka i zachacza się produkcya Anglików i tym sposobem bez dochodu zostają tysiące ich wyrobników. Ale cóż nam do tego? Nasze południowo-niemieckie niwy także są przeludnione, a to w okolicach bez żadnéj w szerz i dłuż fabryki i gdzie tylko z chodowania bydła i rólnictwa wszyscy żyją. — Jakkolwiek gazeta kolońska zamieszcza ten artykuł, przecież zasad jego nie podziela, nadmieniając, że mu tylko z téj przyczyny nieodmówiła miejsca, iż jest niejako wyrazem uczuć południowych. Dodać tu można, że opiera on się na trywialnych, fałszywych, a nawet niemoralnych zasadach. Naprzód Elblążanie nie handlują zbożem niemieckiém, gdyż ich handel jest tylko przechodowy z Królestwa polskiego; z pewnością przesyłaliby oni i to zboże do krajów niemieckich, gdyby je w Niemczech rozprzedać mogli; że go zaś lud niemiecki nie ma za co kupować i z biedy do Brazylii i innych krajów zaatlantyckich się wynosi, to tego nie w Elblągu i temu Elbląg zaradzić niepotrafi. Powiedzieć: cóż nam do tego, że w Anglii głód panuje? może tylko szkaradny egoista, bo człowiek szlachetnego uczucia powinien o całą ludzkość się kłopotać. Nietylko wolno, ale należy tego odstąpić drugiemu, co się ma nazbyt, żeby z głodu nieumierali. Chcieć małżeństwa ograniczać stósownie do funduszów ludzi, jest to naprzód niemoralne życie rozszerzać, a potém ubogiego z człowieczeństwa wyzuwać, w najochydniejszą niewolę pieniężną poddawać. Są to więc wszystko błąkania się jeszcze po lesie ekonomii politycznéj zamiast wejrzenia na stosunki socyalne, których znajomość tę starą naukę już zastępuje; nie naprawy i nie saméj nowéj przyciesi, ale jeszcze pod przyciesię nowego fundamentu potrzeba, a zwłaszcza w Niemczech, gdzie brak centralizacyi wszelkie interessa, tylko nie ludowe, popiera.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

F r a n c y a.

Paryż, dnia 30. Lipca. — Wczorajszego wieczora o wpół do ósméj, w chwili kiedy król w towarzystwie królowéj i rodziny królewskiéj pokazał się na balkonie w Tuileriach śród aklamacyi ludu, dla przysłuchania się koncertowi, wystrzelono dwa razy z pistoletów do Naj. Pana. — Morderca został natychmiast schwytanym przez osoby go otaczające; nie bronił się; niezwłocznie go badano. Oświadczył, «jestem Józef Henry, lat liczę 51 i jestem fabrykantem przedmiotów z polerowanéj stali.« Przetrząśnięto dom, w którym mieszkał na ulicy Limoges. Przyznał się do czynu i do pistoletów, któremi strzelił, lecz powiada, że nie ma żadnych wspólników. Zdaje się, że plan na króla już dawno ułożył i chciał już dnia 1. Lipca go wykonać, gdy stał jako gwardzista narodowy na straży przed zamkiem. Henry jest małego wzrostu, dobrze ubrany i miał przy sobie 146 franków w złocie. — Wczora wieczorem odbyła się rada ministrów. Zamach ten oddano izbie parów do śledztwa i odsądzenia. Król wczora wieczorem wrócił do Neuilly, a dziś odjechał na zamek Eu. Guizot odjechał ztąd do Val Richer. Przez sztafetę uwiadomiony w drodze o nowym zamachu, powrócił natychmiast do Paryża. Król go przyjmował w Neuilly.

Dziennik sporów donosi z Tangeru dn. 1. Lipca: Konsul francuzki w Mogadorze, pan Soulange Bodin, przybył dnia 20. Czerwca na miejsce przeznaczenia. Władze i lud jak najświetniéj go przyjęły, gdyż otworzenie konsulatu uważają tam za przywrócenie pokoju i bezpieczeństwa. Słyszymy często skargi powtarzane przeciw złéj budowie okrętów i portów, i urządzeniu marynarki itd. i że naprawy bynajmniéj nie stoją w odpowiednim stosunku z budżetem przeznaczonym na marynarkę, gdy tymczasem w Anglii śmieją się z powolnego u nas postępu, na to dziennik Sporów tak odpowiada: admirał Mackau zaczyna od naprawy wewnętrznéj całego instytutu; rozdzielają zatrudnienia na pojedyncze wydziały, gdy dawniéj w centralnéj administracyi, każdy wszystkiém się zajmował. Przez zaprowadzenie tego urządzenia będzie można w każdym czasie dowiedzieć się o wszystkiém, co się dzieje we wszystkich portach. Za te 93 milionów ma być w siedmiu latach 40 liniowych okrętów, 50 fregat i 100 wojennych statków parowych zbudowanych.

Ze Strasburga są wiadomości, iż w Elzacyi żniwa dobrze wypadły, żyta jest dosyć, a pszenice udały się wybornie. Pomimo to wszystko ceny prędzéj pójdą w górę jak spadną.

Dziennik Journal de Saone donosi, że 26 progów do których szyny są przymocowane, zostały wyrwane przez jakiegoś niegodziwca na północnéj żelaznéj kolei w pobliżu wsi Bequemont, co gdyby nie było wcześnie odkryte, mogło znowu wielki przypadek spowodować. Przyczyna tego szkaradnego czynu niewiadoma. Śledztwo jak najściślejsze rozpoczęto.

B e l g i a.

Bruxella, d. 27. Lipca. — Tartak w Molenbeck pędzony parą, zapalił się, niewiadomo jakim sposobem. Jeszcze nazajutrz szerzył się pożar, ale nareszcie tyle przedsięwzięto środków skutecznych, że położono tamę większemu nieszczęściu. Przyległości spalonego zakładu przedstawiają bardzo smutny widok. Wszystkie meble, towary domów zagrożonych, leżą porozrzucane wraz z uratowanem drzewem na równinie przy kanale. Część szczątków ogień opanował. Warty są porozstawiane w pewném oddaleniu jedna od drugiéj i właściciele tych rozmaitych sprzętów na kupy porzucanych, nie są ich w stanie porozpoznawać i pozbierać. Wielki tłum ludu przebiega całą dzielnicę miasta, ale bywa w różnych miejscach zatrzymywany, aby żołnierzom i wyrobnikom, nie przeszkadzał w pracy na zgorzelisku. Wszędzie słychać domysły o sposobie i pobudkach po żaru, a że tartak molenbecki oddawna obudzał zazdrość, przeto powszechna zgoda, że został podpalony. Wiele osób jest mniéj lub więcéj skaleczonych, ale o nikim niewiadomo, aby miał zginąć. Śledztwo sądowe już zostało rozpoczęte. Przez całą noc pracowano nad gaszeniem pożogi; jeszcze o godzinie 6. zrana pracowały sikawki. W ciemnościach nocy pożar swym ogromem zatrważał całą okolicę.

N i e m c y.

Hanower, dn. 28. Lipca. — Lubo pisma nieuczyniły o tém wzmianki, przecież jeszcze na dniu 18. b. m. była mowa w drugiéj izbie naszych stanów o stosunku Slezwiku i Holsztynu do królestwa duńskiego. Deputowany Lang, zwracając na przedmiot ten uwagę zaczął od tego, iż opowiedział, iż w Saxonii przyszła do sejmu petycya trzema tysiącami podpisów zaopatrzona, w któréj żądano, aby zostały użyte wszelkie środki do zapobieżenia odrywaniu prowincyi północnych od wspólnéj ojczyzny Niemiec. Petycya obywateli saskich, do własnego sejmu zaniesiona, niemoże stawać się powodem do wprowadzenia téj rzeczy przed sejm hanowerski, aleć przecie Bawarya, Würtemberg, Badeńskie, Brunświckie, Hessi równie się zajmowali Slezwikiem i Holsztynem, jak Saksonia, przezco sprawa rzeczona, już się poniekąd stała sprawą narodową państw do związku niemieckiego należących, azatém i stany hanowerskie będą już niejako właściwém jéj forom. Rządy wymienionych krajów wszędzie były zadowolone wnioskami przez reprezentantów krajowych poczynionemi, z téj przyczyny niemoże on ani powątpiewać o sympatyi ludu hanowerskiego, azatém domaga się, aby stany uchwaliły: iż mają nadzieję, że rząd królewski zwróci na to swe starania, ażeby była położona tama cudzoziemskiemu rządowi w zamiarze narażenia na niebezpieczeństwo niepodległości i narodowości w księstwach Lauenburgskiém i Holsztyńskiém równie jak do ostatniego przyłączenia nierozdzielnie księstwe Slezwickiem. W r. 1840/1841. król hanowerski był najpierwszym z tych monarchów niemieckich, którzy przeciw nieprzyjacielskim demonstracyom Francyi, po nieprzyjacielsku także wystąpili. Rząd zatém hanowerski dał już dowody, że niemyśli zezwalać na sponiewieranie prawa i imienia niemieckiego. Wniosek zaś swój jak Lang utrzymywał mógł tylko w powyżéj wyrażonych słowach przedstawić, gdyż przez niego jako deputowany chciał tylko pokazać rządowi, że wszelki śmiały krok przeciw Danii uczyniony, znajdzie sym-

patye w kraju. Wniosek jego jest atoli i z tej przyczyny potrzebnym, że będzie stanowił dowód dla księstw w których narodowość niemiecka tak bardzo w obecnéj chwili zagrożona, że równie jak nad Eidrem, Elbą, Renem i Dunajem, mogą liczyć na patryotyczne uczucia i pomoc nad Emsą i Wezerą. Nareszcie uważał Lang, że wprowadzenie tego wniosku do izby jest i dla Hanoweru niezbędnie potrzebném, bo zdarzało się w Niemczech, że jeżeli jedna prowincya jakim niebezpieczeństwem zagrożona była, drugie się wcale o to niekłopotały. Że państwa cudzoziemskie myślą korzystać z tego usposobienia Niemiec, to się od r. 1815. już po trzykroć okazało. Pierwszy raz zdarzył się widoczny przykład przy sprawie luxemburskiéj, w któréj nadwerężony interes ojczyzny, tylko bardzo liche i opóźnione zadosyćuczynienie otrzymał. To samo zaszło kiedy Francya w r. 1840. mając się za obrażoną przez Anglią, chciała się niejako powetować na Niemczech. Po raz trzeci zdarza się to teraz przy zatargach z Danią. Jeżeli państwa cudzoziemskie nie pomylą się w swéj rachubie nieprzyjaznéj dla Niemiec, to nietylko Slezwik-Holsztyn z Lauenburgiem, ale całe Niemcy mogą pójść w podobny upadek jak Polska lubo odznaczająca się najczystszém uczuciem dla ojczyzny. Atoli zdaje się, że już przeminęły czasy takiéj obojętności i w Niemczech widać więcéj paryotycznego uczucia, a ztąd i przedsięwzięcia stałego do dawania odporu cudzoziemskiéj napaści. Przecież Hanower nie będzie się wyłączał z pomiędzy krajów pobratyńczych, jakkolwiek często go spotykały wyrzuty przy podobnych okazyach. — Pan Klenze jeneralny dyrektor podatków jeden z tych trzech członków, których rząd przysyła do drugiéj izby, zabrał głos w téj myśli, aby wyłożyć, że sejm hanowerski może się zajmować tylko petycyami mającemi na celu sprawy czysto hanowerskie. Wyznał nawet otwarcie, że w tém epidemiczném przebieganiu przez niemal wszystkie sejmy nimieckie w mowie będącego wniosku nie upatruje żadnego dowodu na wewnętrzną prawdę i zupełną legalność wniosku, a w szczególności nieumie wynaleść sposobu jakimby można zadosyć uczynić wnioskowi. Może to słabość tylko jego osobistego przyrodzenia, ale téj idei która tak Niemcy przelatuje, jeszcze za rzeczywistą poezytywać niemoże. — Panowie Hoppenstedt i Wachsmuth odpowiedzieli Klenzemu, iż muszą protestować tylko przeciw temu jego utrzymywaniu, że stany hanowerskie mają pewne ograniczenie w prawie zanoszenia petycyi a całą jego napaść przeciw izbie i w ogóle sejmującym stanom państw niemieckich wolą zbyć milczeniem. Następnie wniosek Langa został przyjęty z wyjątkiem trzech deputowanych protestujących prócz wszystkich innych bez zmiany. Przed zamknięciem sejmu przyjdzie ten przedmiot zapewne i pod rozprawę pierwszéj izby, w któréj niewątpliwie znajdzie także gorliwych obrońców.

Brunświk, d. 25. Lipca. — Zbrodnicze zabiegi napawają kraj niepokojem i kłopotami. Od niejakiego czasu rozbiegają się wieści i prawdziwe i fałszywe o listach grożących podpalaniem i innemi złemi zamiarami, przeciw bezpieczeństwu publicznemu. W kótkim przeciągu czasu wybuchnęło kilka pożarów, które atoli snadno pogaszono, a prócz jednego zajezdnego domu przy bramie Petrithor, żaden inny nie zgorzał. Że powodem tych pożarów nie był przypadek, ani też nie była nieostrożność, można wnosić ztąd, iż w miejscach zagranicznych pokazywał się ogień i powtórnie. Obawa wynikająca z takiego stanu rzeczy stała się przyczyną, że warty w mieście zostały pomnożone, wielu obywateli stawia straże w domach, i znaczna liczba stróży najmowanych przez prywatne osoby, biega w nocy po ulicach. Oprócz tego zaprowadzone zostały gęste i liczne patrolle wojskowe, a to nawet jazdy. Porozdawano ostre ładunki, a te wszystkie środki ostrożności tak się znowu okazale przedstawią, że ludzie bojaźliwszego przyrodzenia, którzy czuli tylko obawę, teraz już są w potężnym strachu. Jakkolwiek niepodobna przypuszczać, aby to wszystko miało być skutkiem jakich politycznych zabiegów, przecież i tych się niektórzy chcą domyślać.

Z Hessyi nadreńskiéj, dnia 27. Lipca. — Zdaje się, że kodex cywilny francuski zostanie zniesionym w Hessyi, a nowe prawo w jego miejsce zaprowadzonem będzie. W ostatnich dniach ogłoszono drukiem sprawozdania komissyi izb sejmowych względem działu o osobach. Przedmiot ten jest niewątpliwie wielkiéj wagi. Współcześnie ukazało się także pisemko pod tytułem: Teutsches Volk und teutsches Recht, wydane przez F. W. Fischera, który ma imie gruntownego znawcy prawa istnącego, tak na lewym jak na prawym brzegu Renu; umie jasno myśleć i dla tego swój przedmiot z wielką dobitnością wykłada. Pisemko to znajduje wielu czytelników.

Drezno, 25. Lipca. — Śledztwo ciągnięte z Tyssowskiego, jeżeli jeszcze nieskończone, to już jest na samem skończeniu. Austryacki komissarz miał ciągle przy niém zasiadać i zamknięte akta prześle swemu rządowi. Późniéj Rossya i Prusy także te akta będą miały zakomunikowane.

Lipsk, 30. Lipca. — Księgarz Otto Wigand, który był ogłosił swoje oświadczenie, przeciw rządowi austryackiemu z powodu zakazania dzieł jego nakładu, jako też Filipa Reclama, odwołał teraz swoje dawniejsze oświadczenie. Uczyniło to na wielu ludziach niemiłe wrażenie, bo przywykli patrzeć na Wiganda, jako na człowieka, który swych zasad niepoświęca korzyści pieniężnéj. Oczywiście zaszło coś pomiędzy nim a rządem austryackim, jakoż okólnik wydany do księgarzy wiedeńskich zawiadomia ich, że nakład Wiganda mogą debitować.

Szwecya.

Stokholm, dn. 23. Lipca. — Lubo nietylko duch protestancki, ale nawet jego wyraźne przepisy zalecają, jak najściślejszą tolerancyą, przecież nigdzie nie masz mniéj téj tolerancyi, jak w kościele szwedzkim. Ztąd trudno się dziwić, że stronnicy Henryka Janssona stami wynoszą się z kraju. Nie jest naszem zdaniem, że się należało ze założonemi rękoma obojętnie przypatrywać téj szkodliwéj sekcie, ale nie jest to też naszem przekonaniem, aby przeciw niéj używać siły świeckiego ramienia. Błądzący dopókąd niewznieciają rozterek w kraju, ani zgorszenia niedają, nie powinni być ani karani, ani prześladowani, ale z łagodnością przez napomnienia, przez środki naukowe, na drodze duchownéj do właściwego toru przywodzeni. Dla czego Janssoniści tak bardzo nienawidzą duchowieństwa, to musi koniecznie mieć jakiś powód i ten powód trzeba było koniecznie wykryć. Tymczasem niedosyć na tém, że Janssonistów wypędzono z ich kraju, co jest wielką karą, bo Szwedzi, równie są do swéj ziemi jak Szwajcarowie przywiązani, ale nawet w nowéj siedzibie nie mają być wolni od niepokojenia, albowiem arcybiskup w liście pisanym do króla powiedział między innemi: »ponieważ wielu Szwedów nieznając innego języka osiadło w stanach północnych Ameryki i są bez duchownych i duszněj opieki, a wielu jeszcze jako stronnicy Eryka Janssona wybierają się za nimi z łanów Kalmarskiego, Helsinglandzkiego i Dalekarlieńskiego, przeto należałoby w Nowym Yorku, utworzyć gminę szwedzką z duchownym, któryby razem był legatem missyjnym i stósowną za to od skarbu pobierał pensyą. Któż tu niewidzi bardzo subtelnego rachunku, lubo zawsze może jeszcze zachodzić pytanie, czyli tu jest na myśli nawracanie Janssonistów szwedzkich w Ameryce, czyli też założenie kapituły katedralnéj luterskiéj zawisłéj od kościoła szwedzkiego. Aleć nie trzeba wątpić, że Szwedzi, którzy kraj opuścili przez nienawiść dla swego duchowieństwa niedadzą się łowić w sidła tegoż duchowieństwa z drugiéj strony Oceanu. Nadto każdy Szwed przez podobieństwo języków snadno się wyuczy tak po angielsku, jak po niemiecku, przeto niebędzie miał potrzeby do wiązania się z gminą szwedzką prawowiernie luterską, a tém mniéj z jéj pastorem. Król postanowił, że nim coś stanowczego potrafi wyrzec w tym względzie, trzeba mu zasięgnąć niektórych objaśnień od posła swego w Stanach Zjednoczonych. Może się potem całkiem wywinie z oblężenia arcybiskupiego.

Włochy.

Wenecya, dn. 20. Lipca. — Zgromadzenie uczonych włoskich, które się zeszłego roku zjechało w Neapolu, na rok teraźniejszy, obrało sobie Wenecyą. W skutek udzielonego przez Austryaków pozwolenia, rada tutejsza robi przygotowania do należytego przyjęcia tak zacnych gości. — Wyznaczyła 10,000 lirów na jakiekolwiek doświadczenie naukowe z oświadczeniem, że każdemu z przybyłych uczonych, wolno uczynić wniosek, na co ta nagroda ma być wyznaczona, ale samo jéj przysądzenie wyjdzie od tutejszego instytutu umiejętności. Wszyscy członkowie zjazdu naukowego otrzymają w darze dzieło: Wenecya i jego zatoki. Korzystając z tak wielkiéj uroczystości, postanowiła rada, aby w obec tych uczonych, przywiedzione było do skutku odsłonięcie pomnika wystawionego Wenecyaninowi Marco Paolo. Pomnik ten złożony z posągu spiżowego na marmurowym piedestału został wykonany przez rzeźbiarza Luigi Ferrari. Nie sama to Wenecya dodaje świetności odsłonięciu pomnika przez zgromadzenie obok niego uczonych rodaków, ale w podobny sposób uczyniły Florencya na cześć Galileusza, Medyolan na cześć Cavalierego, Genua na cześć Columba.

Rzym, 25. Lipca. — Z imienia papieża Piusa IX. napisanego: A. Giovanni Maria Mastai Ferretti ułożono anagrama w słowach: Grati nomi, Amnistia e Ferrata via (miłe wyrazy: amnestya i kolej żelazna).

PRZEGLĄD.

Ministerja i ministrowie w Pekinie. Pierwszém z rzędu jest ministerium domu cesarskiegn (Tsongsong Fu). Cesarski klan Madżu dzieli się na dwie zupełnie różne od siebie części, tak z powodu stopnia jak z powodu uposażenia, jakie odbierają. Jedna część pochodzi wprost od wielkiego przodka, który od 1616. do 1626. roku panował i ci mają tylko tytuł ludzi szlachetnych; druga część składa się z potomków braci i wujów wielkiego przodka i nazywają się tylko po mistycznem nazwisku przodka całego klanu Gioro. Dla rządzenia temi wszystkiemi ludźmi do rodziny cesarskiéj należącemi, a których jest przeszło 10,000 zaraz po zajęciu Chin przez Tatarów Mandżu, utworzono osobne ministerium zwane ministerium ludzi szlachetnych. Jego liczne obowiązki, wypisane aż do najmniejszych szczegółów w prawach Chińskich, dają mu pewne podobieństwo z ministrami dworu w Europie. Naczelnikiem całego klanu jest cesarz, który odbiera raporta o wszystkich nadzwyczajnych wypadkach. Toa Kiang drugi syn jego poprzednika na tronie Kiakinga, nastąpił po ojcu 2. Września 1820. roku. Ten książe małych zdolności urodził się w roku 1781. ma więc dziś 65 lat. Jego najstarszy syn, który zapewne zostałby miano-

wany następcą, umarł w 1831. roku, dziś mamy tylko trzech nieletnich książąt, z których dwaj pierwsi przyszli na świat w roku 1831. w Sierpniu. Nazywają się oni J'Tsu i J'Tsong. Litera J., która znaczy wielki, świetny, według etykiety chińskiéj dodaje się do wszystkich nazwisk synów cesarskich. Dwaj żyjący jeszcze bracia syna niebieskiego nazywają się Mien Kai i Mien Ju. Jeden z nich jest dowódzcą ośmiu chorągwi Tatarów Mandżu, drugi intendentem muzyki. Na czele ministerium dworu stoi wnuk cesarski, któremu dodano dwóch radzców i wielu urzędników; wszystkie korrespondencje tego bióra odbywają się w języku panującym Mandżu.

II. Rada tajna (Nuko), wewnętrzna albo tajna rada, tak zwana, bo posiedzenia swe odbywa wewnątrz pałacu, na lewo sali audjencjonalnéj. Po cesarzu, z którym zostaje w bezpośrednich związkach, stanowi główną władzę państwa. Składa się ona z czterech radzców tajnych pierwszéj klasy, którzy wszyscy nazywają się uczonemi w wielkiéj umiejętności, to jest w polityce. Dwaj pierwsi są Mandzu, a dwaj drudzy chinczykami. Prezesem jest mandzu Muszanga, który posadę ową pełni od lat dziesięciu i wielki wpływ wywiera na sprawy państwa. Radzcom tajnym dodają zwykle pewną liczbę zastępców i asesorów, którzy jednak nie znajdują się w stolicy, ale pełnią wyższe urzędy na prowincyi. Ci asesorowie są to niby radzcy stanu w służbie nadzwyczajnéj. Jednym z takich jest znany powszechnie Ki-Ing. Gabinet monarchy zupełnie jest różny od rady tajnéj; składa się z przyjaciół osobistych cesarza, którzy zdają raporta z przedmiotów im powierzonych. Nazwisko jego możnaby przetłomaczyć wyrazami rada wojenna; zdaje się więc, że ten gabinet zajmuje się głównie sprawami wojennemi.

III. Wydział spraw wewnętrznych (Lipu). To ministerium ma prawo przedstawienia za pośrednictwem rady stanu wszystkich urzędników cywilnych, tak stolicy jak i prowincyi, wyjąwszy posiadłości zagranicznych i czuwa nad ich sprawowaniem. Jest to pierwsze ministerium z sześciu tak zwanych wielkich władz administracyjnych, składających się z dwóch prezesów i czterech asesorów (z dwóch manczu, z dwóch chinczyków). Prezesowie ministerium spraw wewnętrznych nazywają się Iknig, mandzu z klanu cesarskiego i Tszo-Pingtien, chinczyk.

IV. Ministerium skarbu (Hupu), kieruje odbywanemi od czasu do czasu spisami ludności, pobiera stałe i niestałe podatki w Chinach właściwych. Oprócz tego czuwa nad wszystkiemi wysyłkami z rozmaitych okręgów do kasy generalnéj w Pekinie; do niego także należy mennica. Prezesami są Kingking, mandzu i Puan Szingan chinczyk.

V. Ministerium wyznań (Lugu), oprócz ofiar i przedmiotów służby Bożéj, pełni ono obowiązki należące w Europie do mistrzów ceremonii lub marszałków dworu. Rozszerzać pomiędzy żyjącemi na około barbarzyńcami religiję i obyczajność, jest obowiązkiem synów nieba. Tylko dla tego powodu Chiny kiedyś myślały o stosunkach za swemi granicami, tylko dla tego środkowe państwo wchodziło w stosunki z obcemi ludami. Dla tego i dziś jeszcze wszystkie stosunki z krajami zagranicznemi lub lennemi należą do ministerium obyczajów. Wprawdzie dawniéj uważano wszystkie kraje zostające w stosunku z Chinami za kraje lenne, ale dziś tylko trzy państwa są lennemi, a temi są: Kochin-china, Korea i wyspa Lieu-Kieu. Przeszły król Kochinchiny, którego my nazywaliśmy Minhmed, a który umarł 20. Stycznia 1840. roku wielki prześladowca chrześcjańskich misjonarzy, chciał w kraju swym nową wiarę na zasadach chińskiéj opartą zaprowadzić; naukę swoją ułożył on w dziesięciu przykazaniach tylko moralności się tyczących, a które dowodzą wielkiego ukształcenia i ludzkości. Jego syn i następca nazwał lata swego panowania Tientri, a my pod tém nazwiskiem go znamy, jakkolwiek właściwie zwie się on Juen. Dekret cesarski, którym król ten z Pekinu otrzymał zatwierdzenie swéj lenności, datowanym jest 12. Kwietnia 1842. roku. Najwyższemu sędziemu okręgu graniczącego z Kochinchiną polecono odebranie hołdu, to nastąpiło w Czerwcu 1842. roku z wielkim przepychem. Dzisiejszy król Korei nazywa się Li-Haan, wstąpił na tron w 1840. roku. Imienia króla wysp Lieu-Kieu, nie podaje pekiński kalendarz polityczny.

Szóste ministerium wojny (Pingpu), kieruje sprawami marynarki wojennéj i armii oraz poborem rekrutów, czuwa nad arsenałami i zapasami wojskowemi. Prezesem jest Ju Szyng Mandżu i Hu Naipa chinczyk.

Siódme ministerium sprawiedliwości (Hungpu), nie tylko administracyą sprawiedliwości kieruje, ale jest zarazem najwyższym sądem apellacyjnym cesarstwa.

Ósme ministerium robót publicznych (Kongpu), zajmuje się drogami i kanałami, oprócz tego czuwa nad utrzymaniem budowli publicznych, nad grobami cesarskiemi, oraz innemi pomnikami w kraju.

Dziewiąte ministerium kolonii (Lifan Juen). Pod niém zostają zagraniczne posiadłości Chin, jako to: wschodni Turkestan, mała Bucharja i inne rozmaite liczne plemiona mongolów z obu stron pustyni Gobi, tunguzkie ludy, część pośrednich zależności w zachodnich okręgach cesarstwa i Tibet; książęta lenni mongołów noszą tytuł Chanów, a pomiędzy niemi sześciu głównie zwraca na siebie uwagę, czterech rodu Szalkas, jeden pokolenia Turbet, drugi Torget. Szczególne od Chin zależne duchowne posady Tibetu są Dalailamy w L'Hassa. Jednakże znajduje się jeszcze wielkie mnóstwo panujących duchownych zwanych Lamas i Hutuktus, którzy jak duchowni i zakony, w wiekach średnich wynieśli się do władzy nad ludami im poddanemi. Ministerium kolonii rozdziela się na pięć części, z których każda ma swego osobnego prezydenta, a żaden z tych pięciu prezydentów nie jest chińczykiem.

Urząd rewizii i kontroli zwykle przez misjonarzy urzędem cenzury nazwany i akademja państwa, należy także do władzy najwyższéj. Pierwszy składa się z sześciu członków, mianuje on przy każdéj władzy kontrolerów nie zostających pod naczelnikiem owéj władzy, ale wprost od urzędu kontroli zawisłych. Liczba akademików jest nieograniczona; piszą oni roczniki cesarstwa, układają zwykle poemata pochwalne i okolicznościowe w czasie uroczystości dworskich i czuwają w ostatniéj instancyi nad wszystkiém, co w Chinach nazywa się uczonością i umiejętnością.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad majątkiem Jana Bogusława Treppmacher, kupca tutejszego, został rozrządzeniem z dnia 31. Stycznia r. b. process konkursowy otworzony.

Termin do podania wszystkich pretensyj massy konkursowéj oraz obrania kuratora wyznaczony jest na dzień 3. Listopada 1846. o godzinie 10. przed południem w izbie stron tutejszego Sądu przed Ur. Brachvogel Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego.

Kto się w terminie tym niezgłosi, zostanie z pretensyami swojemi do massy wyłączony, i wieczne mu w téj mierze milczenie przeciwko drugim wierzycielom nakazaném zostanie.

Wierzycielom nieprzytomnym przedstawia się jako obrońców Kommissarzy Sprawiedliwości, Radzców Sp. Hünke, Doenniges, Guderian, i Kommiss. Spr. Moritz, Brachvogel i Krauthofer.

Poznań, dnia 8. Czerwca 1846.

Król. Sąd Nadziemiański. Wyd. I.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa dla bióra Policyi i urzędu Radzco-Ziemiańskiego potrzebnego drzewa opałowego, około 40 sążni dębiny, na zimę roku 1846/7 ma być najmniéj żądającemu wypuszczona.

Końcem tym został termin na dzień 27. Sierpnia r. b. po południu o godzinie 4téj w Sekretaryacie przed Panem Komissarzem okręgowym Merk wyznaczonym, na który to termin chęć mających podjęcia się z nadmienieniem niniejszém zapraszam, iż warunki licytacyjne każdego dnia podczas godzin służbowych w Registraturze tutejszéj przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 27. Lipca 1846.

Prezes Policyi. W zast. *Hirsch.*